

# Mamy i taty

Myślę z wielkim podziwem o Mamach i Tatach, którzy codziennie przychodzą na Roraty ze swoimi małutkimi jeszcze dziećmi. Ktoś powie: Po co oni z tymi dziećmi przychodzą? Przecież one i tak z tego nic nie rozumieją! Tylko biegają po kościele z tymi lampkami. A jednak! Chwała mądrości Matek i mądrości Ojców, którzy przychodzą ze swymi pociechami, by uczyć je oczekiwania na Pana. Roraty to niezwykle ważna lekcja wiary dla nas wszystkich – dla małutkich dzieci i dla dorosłych. Dzieci czerpią z mądrości swoich rodziców, księży, a my czerpiemy z tej czystej, dziecięcej mądrości naszych dzieci. Bo to one najbardziej przekonują nas, że Bóg jest Miłością. Po pierwsze dlatego, że one (dzieci!) są, że je mamy. Po drugie dlatego, że możemy im mówić o Bogu, którego my kochamy i w którego mocno wierzymy. Zresztą, wystarczy powiedzieć tylko jedno, to mianowicie, że to nie kto inny, ale właśnie Mama i Tata rodzą w sercach swoich pociech Pana Boga. I ta mądrość, która w nich jest, każe im przychodzić na Roraty ze swoimi małeńkimi pociechami. Bo tu dokonuje się rodzenie Pana Jezusa w sercach nas wszystkich – jednakowo: dzieci i dorosłych. Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Ściskam mądrych Rodziców. Mocno!

---

# Czas otwarty

Czas jest właściwie tylko jeden. A jest to czas naszego życia. Mówimy: czas przeszły, teraźniejszy, przyszły. Nieraz ktoś z żalem mówi o kobiecie, że „jej czas już minął”, czas na rodzenie dzieci, albo że minął czas do zamążpójścia. Mówimy że czas ucieka, że strasznie się wlecze, że się zatrzymał. Dla

chrześcijanina jest jeszcze jedna, bodaj najważniejsza kategoria czasu, tzn. czas otwarty. To dar czasu, jaki człowiek ma przed sobą, czas od Boga. Czas zdobywania różnych celów. Czas jako szansa osobistego rozwoju, czas w którym mogę jeszcze naprawić coś, co ciągle odkładam. Czas, w którym mogę jeszcze się nawrócić do Boga. Coś zmienić w swoim życiu. Coś uporządkować. Skończył się jeszcze jeden rok liturgiczny w naszym życiu, a zaczyna się nowy: Adwent. Adwent, to właśnie czas otwarty, otwarty na Boga. Otwarty na Jego łaskę. Czas naszego zbawienia. Nie mogę żyć bez celu, nie mogę żyć tylko niesiony falą. Pan Bóg daje nam do ręki wszystko to, co będzie nam potrzebne w życiu do wypełnienia Jego woli. Wszystko, a nawet więcej. Warto więc, z radością dziecka, przyjąć ten wielki dar czasu otwartego czyli Adwentu. Warto zapragnąć iść ku przyszłości z Bogiem, który daje mi to czego potrzebuję najbardziej, czyli Siebie samego. Oto czas upragniony, czas powstania ze snu – czas prawdziwie otwarty.

---

## Król Tata

„Najdroższy Przyjacielu, Teresa, moja królowna, wstąpiła wczoraj do Karmelu!... Tylko Bóg może żądać podobnej ofiary... Nie żałuj mnie, bo moje serce jest przepełnione radością”. W taki oto sposób informował swoich przyjaciół ojciec św. Teresy od Dzieciątka Jezus, gdy ta wstąpiła do zakonu. Nazywa swoją ukochaną córeczkę królowną, bo również ona nazywała swojego ojca Królem. Mówienie o sobie: królowna, Król, w relacji córka – ojciec, może się wydać trochę dziwne, archaiczne, dworskie. Jeśli jednak uświadomimy sobie, że relacje łączące Tereskę z jej Tatą były po prostu relacjami kochającej córeczki, która uwielbiała swojego ojca, to sprawa przestaje być aż tak skomplikowana. Są ludzie, którym sprawia wielki kłopot nazywanie Pana Jezusa Królem. Mają w związku z tym koszarne

skojarzenia. Ale całkiem niepotrzebnie. Pan Jezus nigdy nie miał imperialnych aspiracji. Mówił: Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie. Chrystusa nie interesowały dyplomatyczne protokoły. Kochał miłość. Chciał być kochany w taki sposób, jak potem św. Tereska kochała swego Tatę. Choć właściwie trzeba by powiedzieć, że to ona – św. Tereska, uczyła się kochać Pana Jezusa jako Króla, od swego kochanego Taty, którego nazywała w taki sam sposób, bo ją po prostu bardzo kochał, ot tak – jak swoje dziecko.

---

## Pochwała zaradności

Czytana dzisiaj ewangelia jest wielką pochwałą zaradności. Człowiek zaradny to ten, który otrzymał pięć talentów i pomnożył je o następnych pięć. Człowiek niezaradny to ten, który zakopał otrzymany jeden talent. Można by powiedzieć: Nie zrobił nic złego, ale też nie zrobił nic dobrego. Zmarnował otrzymany talent. Człowiek zaradny to nie cwaniak, kombinator, to człowiek z inicjatywą, z wyobraźnią. Mówimy: Taki potrafi ?puścić pieniądze w ruch?. Zresztą nie tylko pieniądze, ale wszystkie swoje możliwości, by pomnażać dobro. A bezradny patrzy na to, i zazdrości, bo ?ten się dorobił?, a tamten jest bogaty, ma dom, i na wakacje wyjeżdża, i dobrze mu się wiedzie. Pan Bóg każdemu z nas dał wiele, wystarczająco. Podziwiamy często amerykańców, którzy z pucybuta stali się milionerami. Ale oni najlepiej wiedzą, jak wiele ich to kosztowało: ciężkiej pracy, zaradności, nieraz różnych wyrzeczeń. W oczach Bożych najbardziej jednak liczy się talent wiary. Można go rozwinąć i można go też zakopać, zmarnować. Spośród tych, którzy na chrzcie świętym otrzymali od Boga ten talent, wielu go już zakopało. Wolą Bożą jest, abyśmy w codzienności naszego życia pomnażali otrzymane talenty. Talenty małżeńskie, rodzicielskie, kapłańskie, intelektualne a

w tym przede wszystkim talent wiary w Jezusa Chrystusa.

---

## Kościół do wzięcia

Miesiąc temu wybrałem się na grób bliskiego mi kapłana. Śląska wioska, wokół kościoła cmentarz parafialny, w bliskości plebanii dom, w którym jeszcze do niedawna mieszkało kilka sióstr zakonnych. Jeszcze do niedawna wszystko stanowiło całość: Kapłan, siostry i wierni tej parafii – wszyscy ze sobą zżyci, wszyscy sobie potrzebni, jak jedna rodzina. To co zwykle uznajemy jako ludzkie, mocno było splecione z tym co Boże; siostry, choć zakonne, były częścią rodziny parafialnej. Wierni parafii troszczyli się o siostrzyczki, jak gdyby były własne, rodzone. Dzisiaj na płocie okalającym dom zakonne widnieje wielki afisz, a na nim słowa: "Na sprzedaż?". Dom jest już pusty, sióstr nie ma. Pozbywają się domów z powodu braku powołań. Aż ciarki przemykają po ciele na ten widok. Bo słyszymy, że w Europie zachodniej sprzedaje się masowo kościoły, bo już nikt do nich nie chodzi. Czyżby to upiorne zjawisko zbliżało się również do nas? Kto to wie? Ale kto z nas by pomyślał jeszcze kilkanaście lat temu, że będą sprzedawane do my zakonne? A jednak, to już się dzieje. A trzeba tak niewiele. Jan Paweł II niestrudzenie wołał: Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Tylko to może nas uratować przed zamykaniem kościołów. Pan Jezus prowadzi nas do Kościoła, w którym jest obecny po wszystkie wieki. Do naszego Kościoła!

---

# Odwiedziny w krainie życia

Dzień Wszystkich Świętych i Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych skłaniają nas do niezwykłych odwiedzin. Można by je nazwać odwiedzinami w krainie życia. Czas wyznaczony tymi dniami dla chrześcijan jest czasem obcowania świętych. Ta ważna prawda naszej wiary w tych dniach jest przeżywana szczególnie. Bóg przecież każdego z nas powołuje do świętości. Te dwa dni mocno nam to uświadamiają. I uświadamiają nam również to, że kiedyś nasze życie, tu na ziemi się skończy. Stojąc nad grobem naszych bliskich, znajomych, przyjaciół, będziemy o tym myśleli. Psalmista przerywa to nasze smutne zadumanie nad koniecznością umierania, gdy modli się słowami: W krainie życia ujrzę dobroć Boga. Wierzmy, że ci, nad grobami których stajemy, są już w tej krainie życia i oglądają dobroć Boga w obliczu kochającego Ojca. O to modlimy się dla nich odwiedzając ich groby, ofiarując modlitwy i Msze święte. W ten sposób dajemy wyraz prawdzie wiary o obcowaniu świętych. Ale w ten sposób również naszej myśli i naszemu sercu łatwiej uciekać do tej krainy życia, w której będziemy kiedyś oglądać dobroć i miłosierdzie Boga. To bardzo ważne dni. Dla jednych dni zamyślenia o bezsensie istnienia, zaś dla chrześcijan dni rozmyślenia o tajemnicy życia, które na śmierci się nie kończy.

---

## Będiesz miłował

Codziennie krzątamy się wokół niezliczonych spraw, zadań i obowiązków. Rodzinnych, zawodowych, szkolnych, towarzyskich. Planujemy, obmyślamy różne strategie działania, przewidujemy różne możliwości. I tak dzień za dniem. Ewangelia przypomina nam dzisiaj o tym, co jest w życiu najważniejsze, o czym,

niestety, zapominamy obmyślając te różne strategie działania. Przypomina nam o potrzebie miłości. Kiedyś Pan Jezus powiedział do Marty: Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało, albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część. Ta najlepsza część, to właśnie miłość. Tyle się krzątamy codziennie wokół tysiąca spraw (niby ważnych), a zapominamy o tym najważniejszym, tzn. by w tym wszystkim była miłość. Pewien tatuś powiedział do synka: Tatusia znowu miesiąc nie będzie, bo cię Tata kocha i musi wyjechać do pracy. Na to synek mu odpowiedział: A ja bym chciał, byś mnie kochał tu, na miejscu, bo jak jesteś blisko, to jest lepiej. Życie jest skomplikowane, ale są też chwile, w których widzimy, że tak niewiele trzeba, by naprawdę było dobrze. Trzeba tak niewiele. Trzeba miłości, bo jeśli jej nie ma, to wszystko jest takie ciężkie, takie napięte, nie do wytrzymania. Można o Panu Bogu prawie wszystko wiedzieć i można Go w tym nie kochać i nie odczuwać, jak bardzo jestem przez Niego kochany.

---

## Poza Mną nie ma Boga

W każdą niedzielę, podczas Mszy świętej odmawiamy Credo: Wierzę w jednego Boga. To ważne słowo: ?jednego?. Bóg jest jeden, jedyny. Tak mówił Mojżesz do ludu: Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Bóg, w którego wierzę jest jeden, jedyny. Poza Nim nie ma innego Boga. To niezwykle ważna prawda, absolutnie podstawowa, od uznania (wyznania) której właściwie wszystko zależy. Ważna również z tego powodu, bo wielu ludziom wydaje się dzisiaj, że to nie jest aż tak istotne, w jakiego Boga się wierzy, byle wierzyć w cokolwiek. I nie jest wykluczone, że taki pogląd wyznają niektórzy

spośród tych, którzy co niedzielę wyznają uroczyste Credo Kościoła. Człowiek musi nieustannie pogłębiać swoją wiarę w Boga Jedyne i Prawdziwego. Uczy nas tego przede wszystkim Chrystus – Bóg Prawdziwy z Boga Prawdziwego. Najważniejszą lekcją, w czasie której poznajemy Jedyne Boga i umacniamy się w wierze w Niego jest Eucharystia. Tutaj On sam uczy nas, Kim jest. On sam przekonuje nas, że warto Jemu zawierzyć, by nie zagubić się w gąszczu bożków i iluzji. By nie paść ofiarą religijnego zamętu, który stawia sobie za cel, by Boga Jedyne postawić obok innych bożków.

---

## Strój weselny

Dobrze, że ta Ewangelia jest czytana dzisiaj, gdy jesień wymusza na nas trochę cieplejsze odzienie. Oj! – gdyby tak była czytana w środku lata, gdy pełno w kościele amantów w szortach, podkoszulkach, getrach... i panienek gotowych na plażę! W wielkich miastach, u wejścia do starodawnych katedr, bazylik, stoją bardzo grzeczni panowie, którzy pomagają różnym ignorantom i ignorantkom rozróżnić między strojem plażowym i innym, a tym, który przystoi do świątyni, do Eucharystii. I nie ma dyskusji. Tu można wejść wyłącznie w stroju weselnym, tzn. takim, który przystoi temu miejscu, który jest po prostu odpowiedni. Pan Jezus mówiąc o stroju weselnym na pewno i to miał na myśli. Żydzi dobrze potrafili odróżnić strój weselny od każdego innego stroju. Chrystus zapewne miał bardziej na myśli serce człowieka, ludzkie wnętrze, odpowiednie do tego, czego doświadcza. Doświadczenie uczy, Eucharystii wymaga stroju niezwykłego. Bo z jednej strony stajemy tam jakby nadzy, zawsze jakoś niegodni, a z drugiej jako ci, którzy zostają przyobleczeni w najlepszą szatę: na rękę pierścień miłości i sandały na nogi. Obuwie zawsze było znakiem zamożności. Bose nogi to znak biedy. Bóg sam odziewa nas w

najlepsze szaty na swej uczcie, jako swe umiłowane dzieci. A są to szaty zbawienia.

---

## Owoc pracy rąk ludzkich

Ręce człowieka, to narzędzie niezastąpione. Nawet największe, najbardziej precyzyjne urządzenia, maszyny, komputery, od młotka, prostych kleszczy, po skomplikowane stacje kosmiczne, nie mogą się obejść bez ręki człowieka. Delikatne ręce kosmetyczki, spękane ręce rolnika, wydelikaczone ręce zakonnicy, pisarza, oswojone z delikatnością pióra... Wymoczone w wodzie ręce matki, od prania, mycia, krochmalenia... – te same ludzkie ręce, wydające tak różny owoc pracy. Pracy fizycznej, umysłowej, lekkiej, ciężkiej, wyczerpującej, ponad siły, opłacalnej, nieopłacalnej, czasami syzyfowej. Ręce człowieka są przedłużeniem rąk Stwórcy, ale mogą też być na usługach Złego. Ręce twórcze, pomnażające piękno, w obrazach, projektach, ciekawych dziełach, przemieniające świat, budujące, czułe, pieszczące, dotykające kołyski, witające, czyste. I ręce niszczące; zabójcy, nigdy nikomu nie podane w geście pojednania, w geście zaciśniętej pięści, wygrażające, niszczące piękno świata, brudne. Ręce człowieka, zdolne do wszystkiego, do dobrego i do złego. Dzisiaj, gdy dziękujemy Panu Bogu za chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, przyjrzyjmy się naszym rękom. Jak wiele dobra dokonuje się przez te nasze ręce. Czasami mówimy: mam tylko dwie ręce, a trzeba by powiedzieć: aż dwie ręce.